Cena 10 groszy

Nr. 16 | Należytość ... Lwów, czwartek 22 stycznia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

P. P. S. za pokojowem załatwieniem zatargu z Gdańskiem.

P. P. S. wobec sprawy gdańskiej.

WARSZAWA. 20. 1. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Z. P. P. S. zgłosił wniosek w sprawie zatargu z Gdańskiem.

Wniosek ten brzmi: Sejm stwierdza, że polityka polska w stosunku do wolnego m. Gdańska w związku z ostatnim konfliktem, winna zmierzać do bezwzględnie pokojowego zapewnienia Polsce należnych jej praw. Sejm stwierdza, że Państwo Polskie nie zamierza bynajmniej zaostrzać zatargu i oczekuje tego samego ze strony Wolnego Miasta.

Sejm zwraca się do rządu, by polityka tegoż prowadzona była wedle powyższych wskazań.

Z Sejmu.

WARSZAWA, 20. 1. (tel. wł.). Pierwsze po ferjach posiedzenie sejmu trwało bardzo krótko. W ciągu godziny sejm załatwił szereg spraw bez dyskusji.

Podnieść należy przyjęcie w 2 i 3 czytaniu noweli do ustawy o monopolu tytoniowym. Na zasadzie te noweli postanowiono przepisy o odszkodowaniu dla robotników, którzy przez wprowadzenie monopolu zostali pozbawieni pracy, rozciągnąć i na niższych pracowników biurowych zlikwidowanych fabryk prywatnych.

Pozatem należy zwrócić uwagę na przemówienie posła Wiślickiego (klub żydowski) w sprawie projektu ustawy o monopolu zapałczanym (1 czytanie). Projekt ustawy i uzasadnienia mówią wyraźnie o oddaniu monopolu w 25-letnią dzierżawę, konsorcjum amerykańsko-szwedzkiemu, przyczem warunki dzierżawy są zupełnie niekorzystne dla skarbu państwa. Należy zapytać kto jest macherem przy tej karykaturze monopolu.

—::—

Opinja zagraniczna o dymisji Trockiego.

LONDYN. 20. 1. (Pat.). Tut. pisma poranne komentują obszernie dymisję Trockiego. — Opinia zagran. — pisze „Temps" — będzie śledziła z zainteresowaniem dalszą ewolucję organizacji sowieckiej po utracie jej głównych szefów Lenina i Trockiego. „Morning Post" pisze, iż należy uważać za zjawisko dodatnie rozpoczęcie walki między tryumwiratem Kamieniew — Stalin i Zinowiew a Trockim, przerastającym niewątpliwie klikę, której ustąpił władzę. Trocki odszedł — kończy dziennik — pozostawiając władzę ludziom dzikim i nieudolnym. Dla rządu angielskiego jest to przestrogą, aby zachowywał wobec Moskwy stosowną rezerwę. „Daily Chronicle" zaznacza, że ostatnie wypadki nie oznaczają bynajmniej osłabienia oligarchji bolszewickiej, uprawniają jednak do przypuszczenia, że zarówno ideje przewodnie i wybitne osobistości ruchu sowieckiego zbliżają się do swego upadku.

Bilans podatkowy państwa.

WARSZAWA, 20. 1. (Pat.). Sejmowa komisja budżetowa wysłuchała dalszej części referatu posła Michalskiego. Referent stwierdził, że dochody minist. skarbu z roku 1924 wyniosły 87 procent wszystkich dochodów, t. zn., że wszystkie niemal wydatki pokrywane są z podatków, a reszta 13 proc. dochodami z przedsiębiorstw państwowych i dochodami administracyjnymi. Takiego stosunku dochodów z danin i monopolów do innych dochodów, niema w żadnem państwie. Z zestawienia, ile ludzi i ile płaci obecnie w Polsce podatków bezpośrednich w porównaniu z czasem przedwojennym wynika, że opłaty stemplowe dawały w r. 1913 112 milj., obecnie zaś 85 milj. Monopole i podatki pośrednie dają to samo co przed wojną, a w roku bież. cła dadzą o 1/5 procent więcej, podatki gruntowe o 100 procent więcej, dochodowy o 150 procent. a przemysłowy o 200 procent. Tam gdzie ludność sama wymierza sobie podatek (podatki pośrednie) cyfra jest taka sama jak przed wojną. Oznacza to, że że kraj zubożał, gdyż wartość pieniądza znacznie zmalała. Z porównania preliminarzy na rok 1924 i 1925 okazuje się, że w dziedzinie danin publicznych i monopolów rząd preliminuje o 26 procent więcej, tj. o 286 milj. zł. Rząd uwzględnił wszystkie zwiększone wyniki z roku 1924, nadto pominął nietylko deficyt 138 milj. w podatkach bezpośrednich, ale nie uwzględnił także przyczyn tego niedoboru. Referent przewiduje wobec tego, że dochody państwa w roku 1925 w stosunku do preliminarza będą mniejsze o około 350 milj. zł. Można to przypuścić tem śmielej, że o planowo zasadniczej wielkiej akcji oszczędnościowej nie ma w Polsce mowy. Aby budżet nasz był realny należy obniżyć wydatki przewidziane na rok 1925.

Odczyt marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 20. 1. (AW). Marszałek Piłsudski wygłosił wczoraj odczyt „O dowodzeniu taktycznem" w obecności wielu generałów, wyższych wojskowych i publiczności. Marszałek starał się zanalizować i wynaleść istotę intelektu dowódcy.

—:::—

Postulaty Wyzwolenia

WARSZAWA, 20. 1. (AW). Zarząd główny „Wyzwolenia" odbył narady o charakterze programowym. — Uchwalono m. i. uzależnić stosunek do rządu Grabskiego od poprawy bytu małorolnych, oświadczono się za powrotem marszałka Piłsudskiego do armji, postanowiono dążyć do uruchomienia Banku rolnego, któryby szedł w pomoc wykonaniu reformy rolnej oraz domagać się gruntownej sanacji stosunków na kresach i uznania w pełni praw narodu ukraińskiego i białoruskiego.

Wyższa szkoła nauk społecznych w Łodzi.

WARSZAWA, 20. 1. (AW). W Łodzi otwartą została pierwsza wyższa uczelnia o charakterze akademickim, pod nazwą Wyższa szkoła nauk społecznych i politycznych. Szkoła posiada dwa wydziały. Słuchaczów zapisanych 300.

—:::—

Chadecja — a „Rzeczpospolita".

WARSZAWA, 20. 1. (AW). Rada naczelna Chadecji uchwaliła aby dziennikarze chrześc.-dem. utworzyli osobny związek dziennikarzy. Uchwała powyższa stoi w związku z bojkotem „Rzeczypospolitej".

—:::—

Poseł polski przybył do Moskwy

WARSZAWA, 20. 1. (Pat.). Nowo mianowany poseł polski Kętrzyński przybył w niedzielę do Moskwy witany przez cały skład poselstwa. Z ramienia komisarza ludowego dla spraw zagranicznych oczekiwał go na dworcu szef protokołu Floryński i referent dla spraw polskich Orłow. Wieczorem był poseł Kętrzyński przyjęty przez Cziczerina.

Srebrne monety 1 złotowe już w obiegu.

WARSZAWA, 20. 1. (Pat.). Mennica państwowa przekazała wczoraj Bankowi Polskiemu otrzymany wczoraj z Paryża pierwszy transport monet srebrnych jedno-złotowych, które będą dziś puszczone w obieg.

—:::—

Dobroczyńcy z cudzej kieszeni.

Na marginesie tworzącego się funduszu budowlanego.

Od szeregu lat socjaliści domagali się na lwowskiej radzie miejskiej utworzenia funduszu budowlanego z podatków lokatorskich. Konjunktura była nadzwyzaj korzcystna. Lokatorzy chronieni ustawą o ochronie lokatorów płacili czynsze bardzo niskie i dlatego obciążenie ich podatkiem na rzecz funduszu budowlanego. podatkiem progresywnym nie byłoby zbyt dotkliwe.

Przy każdej sposobności, czy to po strasznej katastrofie przy ulicy Krakowskiej, gdzie kilka osób zginęło w gruzach walącego się domu, czy to po skonstatowaniu straszliwych stosunków w baraku przy pl. św. Teodora, czy wobec grozy szerzącego się bezrobocia klub radnych P. P. S. ponawiał stale swe wnioski o stworzenie tego funduszu.

Na nic jednak były wszystkie argumenty, na nic powoływanie się na akcję socjalistycznej gminy wiedeńskiej, która opierając się o fundusz mieszkaniowy ze składek lokatorskich, zdołała w krótkim czasie wybudować setki domów — wszystkie wywody obijały się o przytępione, raczej nieuspołecznione ucho kompanji radzieckiej jak groch o ścianę. I może nigdy sala Rady miejskiej nie przemieniała się w arenę takich gorących walk przeciw „anarchistycznym“ pomysłom socjalistów, jak właśnie wtedy, gdy ktoś z klubu P. P. S. we wniosku nagłym domagał się utworzenia funduszu budowlanego.

— — — — — — —

Lata biegły, kamienicznicy zdołali tymczasem zrobić wyłom w ustawie o ochronie lokatorów. czynsze idą coraz bardziej w górę a fundusz budowlany jak był tak i pozostał tylko marzeniem socjalistów — zbyt bowiem silną opokę przeciw niemu stanowili o sobie tylko myślący zastępcy klas posiadających. Ten krótkowzroczny egoizm zabagnił sprawę mieszkaniową, ale też srodze pomścił się na jego wyznawcach.

Zamiast zdobywaną często lichwą i spekulacją gotówkę lokować w nowych domach rzucili się na akcje, które tak sromotnie zawiodły.

— — — — — —

Jako następstwo polityki egoizmu idzie ku tym właśnie egoistom wielkiemi krokami ustawa o kwaterunku.

Przerazili się tej ustawy ci właśnie, co nigdy nie zaznali męki ludzi bezdomnych, co nie oddychali powietrzem nor suterenowych, co nie kładli się pokotem w zimnych dziurawych barakach, co nie rozpaczali po utracie dzieci, które im nie umierały z zimna i wolgoci. Przerazili się i uderzyli w wielki dzwon alarmu. Bo ustawa o kwaterunku dotknie przedewszystkiem tych, co mają duże mieszkania.

— Ognisko domowe rozbite, porządek domowy zakłócony — taki oto krzyk idzie od tej armji właścicieli wielkich mieszkań i kamieniczników, którzy nie czuli są na to. że setki tysięcy ludzi mają oddawna ogniska domowe zupełnie spopielałe, bo dachu własnego od lat nie mają.

— — — — — —

I bodaj że z tego strachu o własny kąt zrodził się i na Radzie miasta Lwowa o lata całe spóźniony wniosek stworzenia funduszu budowlanego z podatku lokatorskiego. Wniosek ten spotkał się jak wiadomo z krytyczną oceną ze strony radnych socjalistycznych.

Dopiero teraz, gdy przez automatyczne wzrastanie czynszów zabezpieczone są dochody kamieniczników, dopiero teraz pomyślano o losie bezdomnych, ale zato rozczulenie mają znów zapłacić sami lokatorzy. I dlatego tow. poseł Hausner zaprojektował na radzie, by równolegle ofiarami jakie mają ponieść lokatorzy szły też ofiary kamieniczników, słowem. by stawkami na rzecz funduszu lokatorskiego obciążyć nietylko lokatorów ale i właścicieli domów. Zobaczymy czy kamienicznicy zdobędą się na tę „ofiarę“.

Nie sztuka być dobrodziejem z cudzej pustej kieszeni. Odtąd tylko lokatorzy od najuboższych począwszy na fundusz budowlany będą płacić.

— — — — — —

W tym stanie rzeczy za cynizm należy uważać wystąpienie jednego z pism, reprezentujących interesy Strzelnicy, które szaty rodziera z powodu stanowiska posła Hausnera, zarzucając mu, że chciał przez odroczenie utrącić wniosek stworzenia funduszu budowlanego.

Właśnie Strzelnica jak lew walczyła przeciw utworzeniu funduszu budowlanego i kładła swą siłą liczebną zdecydowaną zaporę, gdy szło o stworzenie ludziom dachu nad głową. Dziś jest to gra zbyt przejrzysta, by się nie można było zorjentować.

—::::—

WŁAD. LAUDYN. 2)

Ponsowa mgła.

(Ciąg dalszy.).

Czekaliśmy i stało się bardzo dobrze, gdyż już po tygodniu nadeszły wiadomości uspokajające. Pan Grzycki miewa się znacznie lepiej, potem zupełnie dobrze. Nie pragnie narazie widzieć nikogo. Był przesłuchiwany. Jego ofiara, ów poraniony człowiek, powraca w szpitalu do zdrowia.

Po dwu tygodniach już, wszelkie rozmowy na temat Grzyckiego ucichły. Po miesiącu zapomniałem o nim zupełnie. Wyznaję to ze wstydem, ale sądzę, że usprawiedliwia mnie po części tempo naszego życia dziennikarskiego. Aż wczoraj ten list...

Adresowany był do mnie. Krótko, uprzejmie, poprostu. Grzycki prosił bym do niego przyszedł. Ma poczynić pewne zwierzenia.

Teraz, stojąc naprzeciw tego pseudoszaleńca, patrzyłem nań z dużem zaciekawieniem.

Dyrektor wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Cela, a właściwie pokoik w którym przebywał Grzycki posiadał jedną cechę. Cały był biały, jasny. Ściany, łóżko, stolik, krzesła wszystko promieniowało spokojną białością, na którą, przez dość szerokie i z zewnątrz zakratowane okno, wąskiemi strugami spływało leniwie słońce. Pęk liljowych astrów w flakonie na stoliku, był tej cichej jasności jedynym kontrastem.

— Jestem ci serdecznie wdzięczny za przybycie — mówił Grzycki, gdyśmy usiedli. — Początkowo sądziłem, że po paru tygodniach minie to wszystko. Niestety musiałem zmienić zdanie. Dziś wiem, jestem już pewny, że nie wyjdę stąd nigdy. Rodziny nie mam, a nie mogę umrzeć z tą tajemnicą.

Mówił spokojnie, twardo, dobitnie, z taką pewnością i wewnętrzną siłą, że zrobiło mi się nieswojo i pomyślałem, że może dobrze będzie gdy spróbuję przeciwstawić się Grzyckiemu odrazu łagodnemi argumentami.

— Dlaczego miałbyś tu zostawać — zapytałem. — Naczelny lekarz zapewnia mnie, że jesteś zdrowy. Czyżbyś jednak czuł się cierpiący? Jakiego rodzaju jest to cierpienie?

On spojrzał mi w oczy, coś jakgdyby wahanie zabłysło w nich przez chwilę. Potem rzekł krótko, sucho:

— Przeżera mnie, zabija p o n s o w a m g ł a.

Pochyliłem głowę. Doznawałem uczucia podobnego do tego jakie się ma, gdy człowiek zbliża się do drzewa, by zerwać jabłko najładniejsze, a nagle widzi, że to jabłko jest zupełnie zgniłe.

Ale on nie pozwolił mi trwać pod tem wrażeniem.

— Musisz się przygotować na rzeczy dziwne, bardzo dziwne — powiedział. — Gdybym ich nie przeżył nie siedziałbym tutaj; to oczywiste. Uważałem cię zawsze trochę za — że tak powiem — fantastę. W mojem pojęciu człowiek taki stoi często na pograniczu rzeczywistości i tego wszystkiego co jest poza nią. Otóż zechciej łaskawie w czasie mojego opowiadania przenieść się na chwilę na tamtą stronę. Potem i tak musisz wrócić i wtedy będziesz ciężary, które tam mają wagę skalnych złomów, przeważał na wadze rozumu jako nic nie znaczące atomy. To zwykła kolej rzeczy. Powiedziałem ci już, że ginę, zamieram przeżerany przez ponsową mgłę, która działa na mnie mniej więcej tak, jak rdza przegryzająca żelazo“.

— Żelazo da się jednak usunąć z pod działania rdzy — usiłowałem iść za biegiem jego rozumowania.

— Tak, o ile rdza nie przeszła go nawskroś — odparł. — Zresztą... określiłem może rzecz nieściśle. Zamieram pod działaniem ponsowej mgły, ale ta mgła powstała z deszczu, z k r w a w e g o d e s z c z u. Ale zamiast mówić ci zagadkami, które brzmią jak brednie...

— Dziwię się, że nie chcesz opisać tych przeżyć — przerwałem. — Człowiek pióra tej miary co ty?“

— Nie napiszę już w życiu ani słowa — odparł Grzycki. — Umilkł i wpatrywał się w okno.

Milczałem również, nie wiedząc co powiedzieć.

— A teraz — zaczął on po chwilowej przerwie — zechciej posłuchać ostatnich moich przejść. Uporządkowałem je ostatecznie i pragnąłbym podać ci je w formie najbardziej treściwej.

(C. d. n.).

Wysokie płace robocze!

Budowlany robotnik w Ameryce zarobi 25 gramów złota w 17 godzinach, w Polsce w 60 godzinach. Ten sam robotnik w Ameryce zarobi w jednym dniu 2 pary bucików, w Polsce 1/3 pary takiego samego obuwia; albo pierwszy 14 kg., drugi 11 kg. mięsa. Ten sam polski robotnik przejechawszy wielką wodę staje się po kilku tygodniach z nisko zarabiającego, wysoko zarabiającym.

Zjawiska tego nie wytłumaczy wpływ odbytej morskiej podróży robotnika. Wyjaśnienie da nam na nauce i doświadczeniu oparta organizacja pracy; doskonałe narzędzia i sposoby wytwarzania; wygody życiowe i lepsze odżywianie robotnika, wzmagające energje mózgu i mięśni, w ogóle podnoszące stopę życiową pracującego.

Przemysłowcy polscy poruszają się w błędnem kole, gdy starają się obniżką płac robotniczych, obniżyć koszt wytworu; uczynić towary tańszemi, przystępniejszymi dla spożywców i rozszerzyć rynki zbytu. Amerykański inżynier konstrukcyj żelaznych ruguje w różnych krajach niemieckiego inżyniera taniością mostu. Ale odlewacz amerykański odlewa w tym samym czasie, co odlewacz niemiecki 3 i pół razy tyle żelaza. Ten sam stosunek pracy do wytworu istnieje przy innych przeróbkach stali, czy żelaza przy pracy robotnika amerykańskiego i niemieckiego. Tkacz z Massachusets wytworzy 300 razy tyle bawełnicy, na 20 mechanicznych warstatach, co wytworzy robotnik angielski w tym samym czasie. Inżynier francuski Leseps, budowniczy kanału Suez uciekł, od budowy kanału Panama. Kanał wybudował inż. wojsk amerykańskich Gothals. Uzdrowotnił on naprzód przesmyk panamski, wytępił żółtą febrę, zużytkował odpowiedni materjał ludzki i maszynowy. Leseps zakładał cmentarze dla tysięcy chińczyków. Gothals wykonał wspaniałe dzieło dobrze płatnymi robotnikami. To się nazywa zmysłem organizacyjnym i zrozumieniem taniości wytworu.

Przy różnej szybkości wytwarzania różne są też płace. Wyższe, gdy praca jest wydajniejszą. Czy ta wyższa płaca odpowiednią jest do ilości przetworu, do zysków kapitalisty, do straty sił robotnika, — to inna śpiewka i niewesoła.

Każdy inteligentny robotnik, zdarza się że nawet przemysłowiec zna ten pewnik:

Tani robotnik, jest drogim robotnikiem. Magnat angielski mawiał: Nie jestem tak bogatym, abym tanie mógł nosić ubranie. Przemysłowiec każdy powinien postawić jako zasadę przedsiębiorstwa: Nie jestem tak rozrzutnym i nieoględnym, abym taniego zatrudniał robotnika.

Wysokie płace robocze są bodźcem do udoskonalenia modły wytwarzania, do wzmożenia szybkości wytwarzania.

Błędne koło przybiera na obwodzie wobec twierdzenia przemysłowców, że właśnie mała wydajność pracy polskiego robotnika, nie pozwala na wyższe jego płace. Naprzód, tam gdzie złożone sposoby wytwarzania nie są konieczne, praca prostszą, tam jest wydajniejsza, niż gdzie indziej. Powtóre, nie godzi się przestawiać skutki i przyczyny. Już St. Szczepanowski źle odżywionych robotników, nowo przyjętych do pracy, odkarmiał przez miesiąc wpierw, nim ich do pracy postawił. Wysoka płaca, wysoka stopa życiowa powodują wyższą wydajność pracy. Choćby ze względu na mechaniczną konieczność wyładowania energji nabytej. Lichym byłoby dowcipem walczyć dowodzeniem, że warstwy społeczne w dobrobycie i przesycie zniuśniały, zleniwiały. Oświecony robotnik-obywatel pracuje nie dlatego, że musi. On wie, że podtrzymuje wraz z pracującymi umysłowo społeczeństwo całe i spełnia gospodarczą powinność.

Filozofja nędzarzy, że ten jest bogaty, kto mało potrzebuje dobrą jest dla nędznych filozofów-ekonomistów. Rozwój ekonomiczny kraju mierzy się dobrobytem mas; stopień tego rozwoju wysokością wynagrodzenia za wykonaną pracę. Etyka, obłudnie nieraz głoszona, która doradza wyrzekanie się dóbr doczesnych, jest moralnością, nie już ubogich na duchu, ale nędzarzy duchowych.

Niemądrzy przyjaciele mądrości szermować lubią, pojęciem zbytku. Za zbytek n. p. pozwalają sobie uważać dla robotnika polskiego w Polsce, to, co on bardzo często posiada w Ameryce: pięciopokojowe mieszkanie, centralnie ogrzewanie, przyzwoite meble z dywanem w bawialni, łazienkę. To wszystko często we własnym domu. Teatr dwa razy w tygodniu. Wycieczkę sobotnio-niedzielną do znajomych koleją, lub samojazdem, często własnym; Radjofon dla słuchania koncertów. Odzież i obuwie, które nigdy nie zawierały znajomości z łataczem. Dostatnie i smaczne pożywienie. To wszystko może się wydawać również książęcym zbytkiem dla neapolitańczyka lub sycylijczyka, który emigruje do południowej Ameryki a w kopalniach siarki na Sycylji zarabiał za 12 godzin pracy 20 groszy. Taki immigrant jest plagą związków zawodowych i klasy robotniczej tego kraju, który swą obecnością uszczęśliwił. Przywiózł mienie swoje na plecach w worku połatanym. Pracując najczęściej na miejskich robotach korzysta też z urządzeń komunalnych. Mieszka na ulicy, przy pracy śpi na chodniku sparłszy głowę o marmurowy stopień wchodowy. Odpowiednio się odżywia. Co najważniejsza — oszczędzać jeszcze potrafi przy takim bytowaniu! Rzecz prosta immigracja taka kraju nie wzbogaci, chyba w pelagrę i malarję. Dla takich i im podobnych przybyszów Stany Zjednoczone, pod naciskiem związków zawodowych zamknęły granicę. Jest szerzej otwarta dla emigrantów z pośród narodów więcej oświeconych, z większemi potrzebami życiowemi, którzy wysokich płac pobieranych użyją na ożywienie rynku kraju przybranego.

Rachityczne płace mas robotniczych, rachityczne dzieci robotników, rachityczny warstat pracy i rynek zbytu.

J. KOZAKIEWICZ.

—:::—

Międzynarodówka o konflikcie w partji węgierskiej.

Na ostatniem posiedzeniu w Brukseli zajmowała się Egzekutywa soc. Międzynarodówki robotniczej między innemi również sprawą trudności, wyłonionych wśród socjalistycznej partji węgierskiej — o czem pokrótce w sprawozdaniu donosiliśmy. Po przedstawieniu sytuacji przez tow. Peidla i powzięciu uchwały przez Ekzekutywę sekretarjat S. M. R. wysłał do węgierskiej partji pismo, z którego podajemy co następuje:

Egzekutywa postanowiła jednomyślnie mianować komisję, która ofiarowuje swą życzliwą pomoc soc. partji węgierskiej w celu wyjaśnienia i uregulowania trudności, powstałych naprzód z powodu pogłosek o układzie Zarządu partji z rządem Bethlena a spotęgowanych jeszcze po ogłoszeniu tekstu tego układu. Egzekutywa spodziewa się, że uda się uniknąć rozłamu w węgierskim ruchu robotniczym, który pracować musi w nadzwyczajnie ciężkich warunkach i wzywa przeto partję, aby wstrzymała się z będącą w trakcie akcją wykluczenia opozycjonistów do czasu, aż komisja zakończy swe prace.

Egzekutywa na członków komisji powołała tt. Ludwika de Brouckere (Belgja) i Toma Shawa (Anglja) i prosi partję węgierską, aby z łona soc. Międzynarodówki robotniczej wybrała swego męża zaufania, który do komisji będzie należał jako równouprawniony członek. To samo prawo przyznane zostaje grupom opozycjonistów.

Zamiast wesołego kącika.

Czego potrzeba ekscesarzowej Zycie i jej rodzinie.

Jak wiadomo, monarchiści austrjaccy rozpoczęli akcję celem „poprawienia materjalnego bytu“ excesarzowej Zyty i jej dzieci, przebywającej na zamku w Lequeitio w Hiszpanji, gdzie nawiasem mówiąc, całej rodzinie powodzi się bardzo dobrze. Wydatnio wspiera „biednych wygnańców“ dwór hiszpański a ponadto arystokracja austrjacka i węgierska zbiera ustawicznie składki, które napływając hojnie, do Lequeitio, pozwalają „biednej wdowie i sierotom“ nie tylko na wygodne ale i na zbytkowne życie.

Na ten temat „Arb. Ztg.“ zamieszcza dowcipny artykuł podany w formie listu prałata Pancratiusa Wunigela z Laqueitio do przewodniczącego partji chrześc.-socjalnej w Wiedniu. Brzmi on:

Ukochany bracie w Chrystusie! Z najwyższem ubolewaniem zauważyła Jej Apostolska Mość cesarzowa-wdowa i królowa-wdowa Zyta, że Wasza partja nie przedsięwzięła żadnej poważnej akcji celem zabezpieczenia Najwyższemu Domowi posiadłości; nabytych w ciągu wieków przez Najdostojniejszą Dynastję nieraz wśród ciężkich konfliktów z sumieniem, nie mówiąc już o tem, że nie myślicie o uwzględnieniu wielokrotnie ponawianego żądania ustalenia listy cywilnej dla Jego Ap. Mości cesarza i króla Ottona.

Najjaśniejsza Pani oświadcza, że dłużej nie będzie znosiła odwłoki pod tym względem. Zaiste, jest nie do zniesienia, aby Najwyższa Rodzina zadowalała się dworem, złożonym tylko z 17 osób, żeby miała do rozporządzenia tylko jeden automobil, jedną łódź motorową i pewną ilość rowerów. A co mówić o tem, że Najwyższy Dom, chociaż posiada własnego biskupa, jest zmuszony uczęszczać do zwykłego kościoła w Laqueitio, gdzie naraża się na niebezpieczeństwo zetknięcia się z motłochem.

Dotychczas dla militarnego wykształcenia Jego Ces. Mości wystarczał oficer niższej rangi, ale niebawem, skoro cesarz i król wejdzie w wiek kadecki, konieczne będzie dla dalszego Jego wykształcenia w zawodzie Najwyższego Wodza powołać któregoś ze zwycięskich dowódców. Ponieważ wśród danych okoliczności na stanowisko to można brać pod uwagę tylko kióregoś z generałów ententy, trzeba się także liczyć z bardzo wysoką gażą dla niego. Nie da się również odwlekać dłużej zakupna okrętu wojennego średniej wielkości, jednego tanka i aparatu lotniczego, co niezbędne jest dla praktycznego wykształcenia J. Ces. Mości.

To wszystko pociąga naturalnie za sobą wielkie koszta. A ponadto trzeba zważyć, że J. Ces. Mość niedługo osiągnie ten wiek, w którym według wysokich tradycji Domu trzeba się będzie postarać dla niego o metresę. Chociaż dla tego celu bezwątpienia zgłosi się z bezinteresownemi usługami wiele córek arystokracji austrjackiej i węgierskiej, młody cesarz i król musi być tak sytuowany, aby swej faworycie mógł ofiarowywać książęce podarunki.

O ile powyższe żądania w pełni zostaną uwzględnione, mogę przyrzec, że ostatnio wymienione stanowisko otrzyma arystokratka austrjacka.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 21 stycznia

DO P. T. PRENUMERATORÓW Z PROWINCJI. Całoroczni prenumeratorzy reflektujący na premie wyznaczone przez nasze wydawnictwo, zechcą nadesłać zł. 1.20 na koszta przesyłki. Egzemplarze zostaną odwrotną pocztą wysłane. —10

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek 22. stycznia 1924 o godz. 18. w sali posiedzeń Rady m. w ratuszu.

KU UCZCZENIU ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO, uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów odbędzie się w czwartek 22. bm. o godz. 8.30 rano jako w 62 rocznicę Powstania Styczniowego. Uczestnicy uroczystości udadzą się po nabożeństwie pod tablicę pamiątkową ku czci dyktatora Romualda Traugutta, umieszczoną na wieży kościoła O.O. Bernardynów, gdzie nastąpi przemówienie prezesa Komitetu obchodowego prof. L. Syroczyńskiego, oraz odegranie przez orkiestrę wojskową Hymnu Narodowego i Roty.

BUDOWA NOWEGO BARAKU DLA DELOŻOWANYCH. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu uchwalono wybudować nowy barak dla delożowanych lokatorów. Stanie on na przedłużeniu ul. Słonecznej. Natomiast będzie zburzony stary barak stojący obecnie na pl. Teodora, zaś obecni jego mieszkańcy znajdą pomieszczenie w nowym budynku.

KARY NAKŁADANE PRZEZ MAGISTRAT. Na ostatniem posiedzeniu magistratu ukarano 5-ciu restauratorów grzywnami od 10 do 30 zł. za podawanie gorących napojów w dnie niedozwolone, lub też za niepobieranie podatku od spożycia. Sześciu dozorców kamienic ukarano grzywnami, w tem trzech po 50 zł., za przekroczenia sanitarno- policyjne. Pozatem ukarano 52 osób za niewykonanie rejestracji w przepisanym czasie.

POŻAR W SZPITALU ŻYDOWSKIM. Wczoraj przedpołudniem poczęła płonąć ściana drewniana dzieląca salę w szpitalu żydowskim przy ul. Rappaporta. Płomienie szybko się rozszerzyły i objęły belkowanie sufitowe. Tren straży pożarnej pod kierownictwem p. Szpaczyńskiego przez dwie godziny zajęty był akcją ratunkową. Spłonęła ściana oraz część sufitu. Szkoda wynosi około tysiąca złotych.

FAŁSZERSTWO POŚWIADCZEŃ NA NABYCIE AKCJI BANKU POLSKIEGO. Miejska Kasa oszczędności nabyła w grudniu z. r. pewną ilość poświadczeń na nabycie akcji Banku polskiego, wystawionych na nazwiska pracowników głównej parowozowni na dworcu kolejowym. Okazało się, że 8 tych poświadczeń było sfałszowanych. Jedno z nich na nazwisko Michała Górskiego, było wprawdzie zgodne co do osoby posiadacza akcji, lecz wymieniony nie zamyślał sprzedawać swej akcji M. K. O. płaciła za jedną akcję 75 zł., poniosła zatem szkodę na 600 zł.

Jako podejrzanego o to fałszerstwo aresztowała policja Marjana Barana ślusarza z tej parowozowni, który w ostatnim czasie był pisarzem na peronie głównego dworca. Stwierdzono, że wypełnił on podobne poświadczenie kolej. Michałowi Pfeiferowi. Okazało się również, iż druki podobnych poświadczeń, niektóre urzędy wydawały bez ewidencji, przeto można je było z łatwością użyć do fałszerstwa.

Baran zaprzeczył w śledztwie, jakoby dopuścił się zbrodni. Wyraził jednak gotowość pokrycia kasie poniesionej szkody. Podczas rewizji w jego mieszkaniu nie znaleziono żadnej gotówki, ani też niczego podejrzanego. Policja odstawiła go do więzienia sądowego, ażeby uniemożliwić mu porozumiewanie się ze wspólwinnymi.

PSIA PLAGA. W Pogotowiu ratunkowem zaopatrzono wczoraj pokąsanych przez psy Markusa Rozmusa, Marję Herbler, Michała Łozińskiego, Lolę Sankin, Józefa Jankowskiego i Jana Cebryka.

U lekarza miejskiego dra Dolińskiego zgłosiła się pewna nauczycielka, zam. przy ul. Bema. Jak się okazało była ona chora na wściekliznę. Nieszczęśliwa została zakażoną przez chorego psa, który ją pokąsał.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Przedostatniej nocy włamali się złodzieje od strony podwórza do mleczarni A. Sasowera przy ul. Skarbkowskiej pod l. 5. Tu skradli 50 kg. kawy, 50 kg. cukru, noże, łyżeczki, 2 płaszcze, i 10 zł. w gotówce. Szkoda ogólna wynosi 400 zł.

S. Wechińskiemu, terminatorowi kowalskiemu, skradziono z kuźni przy ul. Źródlanej ubranie i parę butów, wartości 150 zł.

Na pl. Rzeźni, skradziono z wozu worek z towarem bławatnym wartości 150 zł., na szkodę Fuerkisohna, kupca z Przemyśla.

Z mieszkania S. Misnera, przy ul. Pełczyńskiej, skradziono garderobę męską i damską, bieliznę i buciki, wartości 900 zł.

Z przedpokoju mieszkania Dawida Dorfmana przy ul. Kazimierzowskiej, skradziono płaszcz, wartości 45 dolarów.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Jan Baran, tragarz, przechodząc ulicą Boimów, nagle zachorował i upadł na chodnik. Pogotowie rat. odwiózło go do szpitala.

Jan Haraszczuk, emeryt, upadł na schodach w kamienicy przy ul. Rutowskiego pod l. 23; przyczem doznał ciężkich obrażeń na głowie, twarzy i piersiach.

Mały Izrael Fischer, ujął rączką rozpalone żelazo przyczem popiekł się dotkliwie.

Jan Pilawski, ślusarz, doznał przy pracy uszkodzenia gałki ocznej.

Klara Besner, zgłosiła się ze złamaną ręką. Katarzyna Baczyj z raną na głowie, zaś Jan Parankiewicz, z 12- centymetrową raną na ręce.

TĘPIENIE OSZUKAŃCZEGO HANDLU ULICZNEGO. Posterunkowi przytrzymali na ulicach miasta Jana Wilhelma Liliena, Marka Zuckermana, Bernarda Wanga r. Rettla i Marka Schmalbacha, sprzedających sukno przechodniom. Zakwestjonowano im sukno, które zdeponowano, samych zaś po sfotografowaniu pozostawiono na wolności.

ZA WŁÓCZĘGOSTWO I AWANTURY osadzono w areszcie policyjnym Grz. Zakałę, K. Stawarskiego, J. Bilińskiego, M. Dandaka, J. Żulińskiego, R. Stachowa, N. Włodzimierza, J. Misztalskiego, S. Dunal G. Szrager, r. Katz i K. Hałupę.

J. Bielańca i M. Czérnika aresztowano za natrętne żebractwo.

Za awantury wywołane w ul. Legionów w stanie pijanym, aresztowano: F. Winiarza, K. Przyszlak, J. Marka i M. Szwinz.

F. Skibiński awanturował się w Rynku, zaś M. Śmietana w restauracji Józefa Engelkreisa.

M. Kunicką aresztowano za kradzież chustki i żakietu na szkodę R. Katzowej.

K. Minczelesowa, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci, doniosła policji, że służąca jej Katarzyna Salota, otrzymawszy 22 zł. na zakupy, zbiegła ze służby wraz z pieniądzmi.

Z ULICZNYCH AWANTUR. Franciszek Jankowski w stanie pijanym, bił laską przechodniów na pl. Krakowskim. Osadzono go w areszcie.

Walenty Laszkiewicz, urządził awanturę, trzymając nóż w ręku podczas zabawy w lokalu „Sokoła" przy ul. św. Marcina. Oddano go w ręce policji.

Abraham Huettel, zam. przy ul. Strzeleckiej, pobił i zranił tamtejszą dozorczynię A. Majewską.

W Pog. rat. udzielono jej pomocy, Huettla zaś aresztowała policja.

—:::—

Łagodne zimy.

Zimy lekkie, jak obecna nieraz już się zdarzały, częstokroć były nawet o wiele cieplejsze.

Angielskie dzieła traktujące o meteorologji, podają zestawienia łagodnych zim.

W roku 1172 zima w Europie Środkowej była tak łagodna, że drzewa zakwitły już z końcem stycznia, a ptactwo w lutym się wylęgało.

W roku 1289 na Boże Narodzenie „wieńczono" choinki świeżemi fiołkami.

W 1421 r. w miesiącu kwietniu spożywanowiśnie, które w nim dojrzały. Zboże dojrzewało 1585 r. około Wielkanocy. Bez śniegu i mrozu przeszły zimy lat 1538, 1607, 1609 i 1659.

Niezwykle łagodną była zima 1807 r. W zimie 1821 r. nie palono w całej Europie w piecach.

Pod koniec lutego 1834 r. zakwitły brzoskwinie i morele.

Niezwykle ciekawa była zima 1858 r. Za dnia bowiem padał deszcz, zaś nocą nastawał mróz do 6 stopni Reamura. Następstwem zaś tej dziwacznej pogody było, że konary drzew łamały się jak szkło.

Jak więc widzimy, mowy niema o jakiejś regule według której by się przewidzieć dało, jaka będzie zima.

—:::—

Rozbicie kasy przez włamywaczy
w organizacji drukarzy.

Lwów, 20. stycznia.

W ostatnim czasie mnożą się w mieście kradzieże, połączone z włamaniem.

Przedostatniej nocy niewyśledzeni dotychczas złodzieje włamali się do lokalu Organizacji drukarzy, przy ul. Piekarskiej. Po wycięciu otworu w ścianie kasy ogniotrwałej, włamywacze zrabowali 300 złotych, przeważnie w niklowych monetach, oraz srebrną damską torebkę, złożoną tu przez jednego z członków organizacji.

Wedle opinji rzeczoznawców policyjnych, włamywacze byli nieobeznani ze swem „rzemiosłem". Nie umieli bowiem dostać się do skrytek kasy, gdzie mieściło się 3 tysiące złotych, oraz papiery wartościowe.

Policja zarządziła poszukiwania za włamywaczami, które na razie pozostały bez dodatniego wyniku.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się dnia 23. b. m. o godzinie 6. wieczór, ul. Sykstuska l. 21. II. p. Proszeni są tow.: Krausowa, Smulikowska, Trawiecka, Mokłowska, Drobutowa Maria i Muszka, Kisielowa, Szpytowa, Kiwawiczowa, Kobejkowa, Tow.: Hell, Cyganik i Dziurzyński.

Uprasza się o punktualne przybycie. Sprawy bardzo ważne.

—:::—

Komunikat.

× BACZNOŚĆ LEGIONIŚCI! Celem wzięcia udziału w nabożeństwie w rocznicę powstania styczniowego, wzywa się wszystkich legionistów, by zjawili się w czwartek, 22. b. m. o godz. 8.15 w kościele OO. Bernardynów obok sztandaru legionowego.

Zarząd Związku.

—:::—

Z wydawnictw.

„MORZE", organ Ligi morskiej i rzecznej, rozpoczął drugi rok wydawnictwa. Numer styczniowy zawiera po za szeregiem udatnie wykonanych ilustracji wiele interesujących artykułów, dotyczących rozbudowy naszej floty morskiej oraz znaczenia, jakie ma dla polski posiadanie wybrzeża morskiego. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Elektoralna 2. Cena poszczególnego numeru 40 gr.

Różne.

33 OSÓB ZGINĘŁO W POŻARZE PODCZAS GWIAZDKI. W miejscowości Hobard, w Stanach Zjednoczonych zakończyła się uroczystość Gwiazdki w budynku szkolnym wstrząsającą katastrofą.

W sali szkolnej, obok udekorowanego drzewka zgromadziła się większa liczba osób. Wśród zgromadzonych panował nastrój radosny i uroczysty. Śpiewano kolendy i rozdawano dzieciom podarki gwiazdkowe. Nagle podczas zdejmowania podarków z drzewka, spadła świeca na znajdujące się poniżej próżne pudełka i bibułki, w które były owinięte podarki. W jednej chwili powstał pożar. W szczelnie zapełnionej sali zapanowała rozpaczliwa walka wszystkich dla wydostania się na zewnątrz. Osoby stojące najbliżej drzewka płonęły jak pochodnie. Zaledwie kilka osób, stojących najbliżej drzwi i okien, zdołało się uratować. 33 jednak, a między nimi przeważnie dzieci zginęły tragiczną śmiercią.

Niema jednej rodziny w najbliższej okolicy, któraby nie opłakiwała straty swych najdroższych. Ofiary nieszczęśliwego wypadku zostały pochowane we wspólnym grobie.

Rząd niemiecki przed parlamentem.

BERLIN, 20. 1. (Pat.). W czasie obrad nad wczorajszą deklaracją nowego gabinetu wystąpił socjalista Breitscheid z krytyką rządu, którego deklaracja — zdaniem jego — zapowiada kontynuowanie polityki gabinetu Marksa. Socjalni demokraci zalecają nadal koalicję lewicową i w razie nowego przesilenia gabinetowego gotowi są wziąć udział w tej koalicji. Co do polityki zagranicznej uważają socjalni demokraci okupację Kolonji za niesłuszną i potępiają ją, działalność nacjonalistów jednak daje aljantom wciąż nowe powody do nieufności. Hr. Westarp (nacjonalista) oświadcza, że partja jego nie bierze odpowiedzialności za działalność obecnego rządu, gdyż nie jest w nowym gabinecie tak reprezentowana, aby móc przyjąć tę odpowiedzialność. B. kanclerz Fehrenbach (centrum) odczytał deklarację, stwierdzającą, że stronnictwo jego zdecydowało się wziąć udział w rządzie obecnym, nie widząc innego sposobu zażegnania przesilenia gabinetowego, nie uważa się jednak za związane formalnie z obecnym rządem. Dopóki gabinet Luthera będzie prowadził politykę objektywną, dopóty centrum będzie ten rząd podtrzymywać. Na posiedzeniu złożono nadto dwa wnioski nacjonalistów, ludowców, centrowców i ludowców bawarskich, oraz partji gospodarczej z aprobatą deklaracji rządowej i wniosek socjalnej demokracji z wyrażeniem votum nieufności.

Prawicowi oszczercy wszędzie jednacy.

Przed kilku dniami odbył się w Kopenhadze oczekiwany ogólnie ze zrozumiałem napięciem proces o zniesławienie wytoczony przez ministra pracy tow. Borgbjerga, redaktorowi konserwatywnego dziennika „National Tidende“ Borgbjergowi, obok prezydenta ministrów Staundinga najwybitniejszemu przewódcy duńskich socjalistów i byłemu redaktorowi organu partyjnego „Socialdemokraten“ zarzucono przed paru miesiącami w oszczerczej ulotce, iż w czasie wojny znosił w podległej sobie redakcji szpiegowską działalność na rzecz Niemiec; polegać miała ona przekazywaniu do „Frankfurter Zeitung“ telegramów otrzymywanych z Ameryki. Oszczerstwa te powtórzył organ konserwatywny i teraz redaktor jego musiał tłumaczyć się przed sądem. Tłumaczenie to było nieprzerwanym ciągiem wykrętów, okazało się mianowicie, że owe amerykańskie telegramy zawierały wyłącznie wiadomości handlowe i niema mowy o tem, aby pod ich pokrywką mogły się były mieścić informacje szpiegowskie. Wyrok będzie ogłoszony w bieżącym tygodniu, zasądzenie oszczercy nie ulega jednak kwestji.

Z sali sądowej.

Trucizną chciała zgładzić brata.

Niezwykły wypadek był wczoraj przedmiotem rozprawy przed sądem przysięgłych, który wczoraj rozpoczął kadencję. Niezwykłość jego polega na tem, że kobieta wiejska chcąc uniknąć spłacenia bratu należnej mu sumy, sięgnęła do podstępnego środka z czasów średniowiecza, nie praktykowanego na wsi.

Sprawa przedstawia się następująco:

Antonina Sierpińska, 44-letnia wdowa w Chotylubiu, pow. Lubaczów, właścicielka 5-cio morgowego gospodarstwa, w ustawicznych nieśnaskach żyła ze swoim bratem Karolem Staniukiem. Awanturom i bójkom nie było końca, a kością niezgody między rodzeństwem była, jak to zwykle bywa — sprawa majątkowa. Mianowicie ojciec ich jeszcze w r. 1906 zapisał cały majątek Sierpińskiej, zastrzegając tylko legat dla syna Karola w wysokości 400 koron. Tej kwoty Sierpińska Staniukowi wypłacić nie chciała, tak, że sprawa poszła aż na drogę sądową. Gdy zbliżał się termin płatności, Sierpińska zwróciła się do kolegi swego brata, Jędrzeja Łakomego i wręczywszy mu flaszeckę ze strychniną, namawiała go, by struł jej brata, obiecując mu za to dwoje prosiąt, skrzypce, bęben, strzelbę i parę dolarów. Ilością tej trucizny można było śmiertelnie zatruć nie jedną, ale i sześć osób.

Łakomy jednak nie okazał się łakomym na obiecanki Sierpińskiej. Nie chciał ani prosiąt, ani skrzypek, ale ostrzegł wprost Staniuka, co mu grozi, poczem Staniuk doniósł o wszystkiem policji, a Łakomy oddał policji truciznę.

Wczoraj zasiadła Sierpińska na ławie oskarżonych pod zarzutem naklaniania do zbrodni skrytobójczego nasadniczego morderstwa.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 10-ciu głosami potwierdzili pytanie w kierunku naklaniania do skrytobójczego morderstwa, zasądził oskarżoną na 2 i pół roku ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Niewiadomski, oskarżał prok. Ogonowski, bronił dr. Stupnicki.

—:::—

Prasa sowiecka o Francji.

MOSKWA, 20. 1. (AW). „Prawda“ omawiając kwestję długów sojuszniczych, oświadcza, że Francja jest całkowicie izolowana politycznie skutkiem zbliżenia anglo-amerykańskiego i że wkrótce zmuszona będzie zgodzić się na kontrolę finansową swych anglo-amerykańskich sojuszników. Okoliczność ta powinna być bodźcem dla proletarjatu francuskiego i niemieckiego do utworzenia jednolitego frontu, celem obrony swych interesów klasowych.

—:::—

Parlament francuski.

PARYŻ. 20. stycznia. (Pat.) Izba rozpoczęła dziaiaj dyskusję na budżetem ministerstwa spraw zagr. Radykał niezależny Bonnet zwrócił uwagę rządu na zbrojenia Niemiec, które w dalszym ciągu uchylają się od przyjęcia odpowiedzialności za wojnę, oraz domagał się wydania zaocznego wyroku na ex-kaisera. Odpowiadając na przemówienie jednego z deputowanych pokreślił premier, że musiał podjąć surowe zarządzenia, przeciw osobom, które przebywały zbyt długo w Berlinie, aby nie popaść w podejrzenie i miał prawo odnosić się względem nich z nieufnością

—:::—

Ekscesy faszystowskie.

RZYM, 20. 1. (Pat.). W. B. K. Znany przywódca skrajnych faszystów Farinacci wygłosił w Anconie mowę, w której domagał się od rządu usunięcia wszystkich tych urzędników, którzy nie chcą służyć faszyzmowi. Dalej domagał się, aby rząd kontrolował pewne banki włoskie, które wespół z najgorszymi wrogami zagranicznymi Włoch rozpoczęły ofenzywę przeciw lirowi włoskiemu.

—::—

Walka wyborcza w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD 20. stycznia. (Pat.) Kampania wyborcza znajduje się od połowy stycznia w pełnym toku. 48 grup politycznych walczy o 315 mandatów. W poszczególnych okręgach walka wyborcza przybrała gwałtowny charakter. W miejscowości Brody (Slawonia) donoszą o starciach zwolenników Radicza z dysydentami

—:::—

Wybrzeża holenderskie w mrokach.

AMSTERDAM, 20. 1. (Pat.). Od kilku dni panują na wybrzeżu Holandji niezwykle gęste mgły. Od ostatniej niedzieli nie mógł żaden statek wejść do portu amsterdamskiego. Donoszą o kilku zderzeniach statków na morzu.

Francja a długi rosyjskie.

WIEDEN, 20. 1. (Pat.). „N. Fr. Presse“ z Paryża: Herriot przyjął wczoraj ambasadora rosyjskiego, Krassina, wobec którego zaznaczył, że przy akredytowaniu ambasadora republiki sowieckiej w Paryżu przyjął rząd sowiecki zobowiązanie niemieszania się w wewnętrzne stosunki Francji.

Przy omawianiu sprawy długów Herriot wspomniał o depeszy otrzymanej od ambasadora Herbette'a, wedle której oświadczył Litwinow, iż sowiety, kwestjonując konieczność spłacenia długów nie oświadczyły przecież nigdy, iż nic nie będą płacić. Herbette odpowiedział na to Litwinowowi — głosi depesza — że opinja francuska z trudnością orjentuje się w podobnych subtelnościach. Herriot dał do zrozumienia Krassinowi, że jeżeli taka jest taktyka sowietów, w takim razie rokowania natrafiłyby na trudności i rozpoczęłyby się pod złą wróżbą.

PARYŻ, 20. 1. (Pat.). Sprawozdawca budżetu min. spr. zagran. radykalny socjalista Simon oświadczył w Izbie, że w sprawie ambasady w Moskwie Francja nie pozwoli się wyprowadzić w pole i nie dopuści, aby poza rządem sowieckim działała jeszcze trzecia międzynarodówka. Dalej podkreślił mówca, że sprawa długów nie została jeszcze rozstrzygnięta. — Herriot, zabierając głos, podniósł, że zarówno gabinet, jak i ambasador Herbette czynią wysiłki w kierunku zabezpieczenia praw Francji. Uznanie praw Francji i francuskich posiadaczy papierów rosyjskich jest nieodzownym warunkiem podjęcia stosunków. Dla uzyskania kredytu przez Rosjan we Francji trzeba, aby państwo i poszczególne jednostki podporządkowały się przyjętym regułom handlowym i międzynarodowym przepisom politycznym. Sprawozdawca dodał następnie, że żaden rząd nie mógłby zezwolić na emisję pożyczki rosyjskiej przed rozstrzygnięciem sprawy długów, a nawet komuniści francuscy nie wzięliby udziału w tej pożyczce.

—::—

Bolszewicy kompromitują Radicza.

BIAŁOGRÓD. 19. stycznia. (Pat.) Propozycja moskiewskiej międzynarodówki chłopskiej wysłania do Białogrodu jednego z przywódców swoich a mianowicie Dąbala, w celu złożenia zeznań na korzyść Radicza uważana jest w tut. kołach urzędowych za nowy dowód utrzymywania przez Radicza ścisłych stosunków z bolszewikami. Dzienniki tut. stwierdzają, że prokurator generalny niema bynajmniej zamiaru skrzystać z powyższej propozycji. Niewiadomo natomiast, czy obrona nie zechce z tej propozycji skorzystać jak również jak zareagowałaby tut. policja na ewentualny przyjazd przedstawiciela międzynarodówki moskiewskiej.

—:::—

Kneblowanie opozycji na Węgrzech.

BUDAPESZT. 20. 1. (AW). Na dzisiejszem posiedzeniu Zgrom. Narodowego przyjęte jednogłośnie wniosek przewodniczącego, dotyczący unieważnienia uchwały, mocą której hałasujący posłowie opozycyjni wyprowadzeni zostali z parlamentu przez straż parl. i wykluczeni z obrad na czas nieograniczony. Wobec tego opozycja nie weźmie udziału w dyskusji nad pierwszym budżetem, opracowanym w walucie złotej.

—:::—

Przesilenie w Jugosławji.

WIEDEŃ. 20. stycznia. (Pat.) Dzienniki tut. donoszą z Białogrodu, że wczoraj podali się do dymisji chorwaccy członkowie rządu Pasicza a mianowicie minister handlu Sarmin i minister bez teki Trnkowicz. W białogrodzkich kołach politycznych oczekują rekonstrukcji gabinetu jeszcze przed wyborami

—::::—

Poczta w Gdańsku.

GDAŃSK. 20. stycznia. (Pat.) W ślad za obniżeniem opłat pocztowych na poczcie gdańskiej nastąpi dalsza obniżka opłat pocztowych w obiegu wewnętrznym, jakoteż w komunikacji między Gdańskiem a Niemcami, oraz między Gdańskiem a państwami zagranicznemi. Nowe opłaty poczty gdańskiej przystosowane będą w zupełności do opłat poczty polskiej.

—:::—

Urząd emigracyjny a konwojenci dla wychodźców.

„Obrońcy“ wychodźców — na żołdzie towarzystw okrętowych.

W roku ubiegłym prasa wyszydziła parodje obrony emigrantów w drodze, którą uprawia Państwowy Urząd Emigracyjny.

Pod pozorem wysyłania konwojentów dla kontrolowania warunków podróży emigrantów, częstowało się przyjaciół bezpłatnemi „szyfkartami“ I. klasy.

Byli tacy naiwni, którzy myśleli, że ta krytyka publiczna zmusi urząd emigracyjny do zaniechania wspomnianej komedji i do rzeczywistej kontroli traktowania masy wychodźców przez towarzystwa okrętowe.

Ci łatwowierni ludzie będą teraz rozczarowani.

Dowiadujemy się bowiem, że przy obecnych pertraktacjach o nową umowę koncesyjną na r. 1925 urząd emigracyjny znowu żąda od towarzystw okrętowych, żeby „szyfkarty“ konwojenckie były koniecznie na I. klasę i żeby prócz tego towarzystwa okrętowe płaciły konwojentom również dyjety w kwocie wydawanej przez rząd polski urzędnikom 5 klasy.

Ładni to będą naprawdę „obrońcy“ wychodźców od wyzysku towarzystw okrętowych, podróżujący w luksusowej I. klasie, oddzieleni murem od piekła międzypokładowego i w dodatku jeszcze będący na żołdzie towarzystw okrętowych.

Byłoby to tylko materjałem do humorystyki i anegdot. A jednak Urząd Emigracyjny z tej anegdoty robi rzeczywitsość.

Domagamy się od Min. Pracy i Opieki Społecznej wprowadzenia następujących reguł:

1. Żeby konwojenci rekrutowali się z pośród przedstawicieli związków zawodowych.

2. Żeby konwojentom stanowczo zabroniono cokolwiek i w jakiejkolwiek formie pobierać od towarzystw okrętowych.

3. Żeby w umowie koncesyjnej szczegółowo wyliczono sposób przewozu, traktowania, wyżywiania, ochrony zdrowia wychodźców i t. d. i żeby z góry było orzeczone, że koncesja traci swoją moc z chwilą stwierdzenia faktu uchybienia towarzystwa okrętowego przyjętym warunkom koncesyjnym.

—:::—

Spaliło na panewce.

Szantażyści i denuncjanci zostali odprawieni z kwitkiem.

STRYJ, 10. Stycznia 1924.

Dnia 8. bm. podali p. adwokat Neuman, ujawniony korespondent Gazety Codziennej, i p. sędzia Przybysławski, jego tajny korrektor i cenzor do wiadomości opinji publicznej, iż przeciw p. Dr. Misińskiemu prezesowi Sądu Okr. w Stryju toczą się dochodzenia dyscyplinarne, których wynik dotąd jest nieznany i że w obronie p. Misińskiego stanęli tylko ukraińcy i żydzi, zamilczając przytem, że powodem tych dochodzeń były bespodstawne i anonimowe donosy osławionej spółki z p. Patrynem na czele.

Przyznać należy, iż w obronie najniesłuszniej skrzywdzonego p. Misińskiego wystąpili nie tylko żydzi i ukraińcy, ale wogóle całe społeczeństwo bez różnicy narodowości i wyznania. W tym względzie opinja publiczna była zupełnie jednolita a wybór był zupełnie łatwy: z jednej bowiem strony p. Misiński, na stanowisku prezydenta Sądu okr. w Stryju pozostający od dziesiątek lat cieszący się zupełnem zaufaniem tut. społeczeństwa, a z drugiej strony klika szaleńców i megalomanów.

Ale nie tylko opinja publiczna ale i koło adwokatów z inicjatywy p. Pozniaka i Muszyńskiego — rodzimych polskich adwokatów — na walnem zgromadzeniu potępiło niecną i denuncjatorską robotę p. Neumanów i cons. i uchwaliło rezolucję skierowaną przeciw sposobowi przeprowadzenia dochodzeń w odniesieniu do p. Misińskiego jako jednostki zasłużonej i uczciwej.

Impulsywna i spontaniczna obrona jakiej p. Misiński doznał od tut. społeczeństwa okazała się uzasadnioną i co głównie skuteczną: **wyniki dochodzeń już znane wykazały zupełną bespodstawność denuncjacji p. Neumana i Przybysławskiego** a p. Misiński, który ani na chwilę nie stracił sympatji tut. społeczeństwa wyszedł zupełnie zrehabilitowany.

Impreza dochodzeń dyscyplinarnych przeciw p. Misińskiemu przypomni p. sędziemu Przybysławskiemu niezawodnie i dochodzenia przeciw naczelnikowi Sądu powiatowego w Kulikowie p. Charakowi w r. 1903 a więc w czasie, gdy p. Przybysławski był jeszcze młodym aplikantem przy Sądzie pow. w Kulikowie.

Źródło i wynik tych dochodzeń był analogiczny do wyniku dochodzeń przeciw p. Misińskiemu. Tam i tu źródłem dochodzeń skierowanych przeciw jego przełożonym był p. Przybysławski: tam i tu okazały się jego denuncjacje bespodstawnemi.

A jednak zachodzi pewna różnica. Wówczas spotkała pana Przybysławskiego zasłużona kara: w drodze dyscyplinarnej został przeniesiony z Kulikowa a na rekurs jego od orzeczenia Senatu dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym pres. 5816/03. odpowiedział Najwyższy Sąd: zatwierdzamy decysję Senatu dyscyplinarnego, albowiem Senat przekonał się, iż charakter i usposobienie p. P. są wybitnie denuncjatorskie.

A jednak p. Przybysławski chciał zrobić karjerę i zostać prezydentem Sądu okręgowego w Stryju.

Zważywszy nadto, że klika Semkowicz, Adam Patryn i Sp. bezskuteczną prowadziła walkę przeciw nadaniu koncesji kinowej Majera — widząc przegraną usiłowała potajemnie na nim wymusić pewne materjalne korzyści a o które tym panom przecież głównie idzie, nie należy się dziwić, że godnym tej kliki elementem jest: szantaż i denuncjacja.

—:::—

Na marginesie.

Było dwóch Prószyńskich w sejmie.

W „Słowie polskiem“ napisał wspomnienie pośmiertne p. Marceli Prószyński o zmarłym pośle Tadeuszu Prószyńskim, podobno światłym i porządnym człowieku.

Ale pozostały przy życiu nasz lwowski Prószyński niewiele umiał powiedzieć o zmarłym, to tylko podkreślił, że pochodził z rodziny szlacheckiej, herbu Lubicz i że rodzina ta wzięła gromadny udział w powstaniu r. 1863, a potem część Prószyńskich roszeszła się na wszystkie strony świata, inni zaś zostali wywiezieni na Sybir. Teraz było dwu Prószyńskich w Sejmie jako posłów...

Z tego dowcipnego nekrologu jasno wynika, że p. Marceli należy też do szlacheckiej rodziny zmarłego Tadeusza. Tego wprawdzie p. Marceli wyraźnie nie napisał, ale tak zbliżył do siebie te dwa nazwiska, jakgdyby z jednego wywodziły się zaścianka.

Tymczasem już sam wygląd p. Marceiego podaje mocno w wątpliwość jego polskie pochodzenie. Są tacy, co uparcie twierdzą, że pochodzi z Żydów. To wprawdzie nie jest ujmą, jak nie jest zaszczytem pochodzenie szlacheckie, ale nie jest też ładnie, gdy ktoś przyczepie się do rodziny, z którą nic go nie łączy prócz przypadkowo teg samego nazwiska.

Odkrycie naukowe.

SZTOKHOLM, 18. 1. (Pat.). Jak się zdaje uczeni szwedzcy, prof. Siegbahn, Larson i Waller dokonali przewrotu w dziedzinie röntgenologji. Powiodło się im ostatecznie ulepszyć refrakcję promieni Roentgena.

—:::—

Niemcy — a 8-godzinny dzień pracy.

BERLIN, 19. stycznia. (Pat.) Gabinet Rzeszy na sobotniem posiedzeniu postanowił wprowadzić z dniem 1. kwietnia ustawę o 8- godzinnym dniu pracy w koksowniach i wielkich piecach.

Proces p. Tadeusza Wieniawy-Długoszowszkiego.

Dnia 15. bm. sąd okręgowy w Łodzi roztrząsał sprawę przeciwko dziennikarzowi Tadeuszowi Wieniawie - Długoszewskiemu z § 74. kod. kar. za umieszczenie w „Kurjerze Wieczornym“ w Łodzi artykułu, w którym dopatrzono się obrazy kardynałów i biskupów polskich. Rozprawa odbyła się w trybie zaocznym.

Sąd skazał p. Tadeusza Wieniawę-Długoszewskiego na 4 miesiące więzienia.

Prokurator zażądał natychmiastowego aresztowania skazanego, względnie złożenia kaucji w wysokości 5.000 zł. Sąd po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora co do natychmiastowego aresztowania, zmniejszył jednak kaucję do 500 zł.

Wysokość kaucji, której zażądał sąd od skazanego dziennikarza budzi w szerokich kołach dziennikarskich zdziwienie, dotychczas tego rodzaju zarządzenia nie były praktykowane.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sroda, o godz. 6. wiecz. „Kopciuszek“.
Czwartek, o godz. 7.30 „Pan Dyrektor“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Pan Dyrektor“.
Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Kopciuszek“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Niziny“.

REPERTUAR TEATRU MALEGO, ul. Gródecka 2b.

Sroda, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna

Sroda, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“.

Od piątku, 16. stycznia:

„Ciasteczki“ z repert. „Zielonego Sledzia“. — Lila Urbańska. — Radjo-koncert. — Dagmar Hausen. — Szuwałowa. — Duet. — Barkarow. — B. Bronowski. „L'Ilustration“, awantura w 5 obrazach.

Początek o godz. 8.15. Po przedstawieniu Dancing.

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA

Piątek, 23. stycznia: Z Cyklu koncertów mistrzowskich XV. Kwartet Czeski SEVCIKA. 55—3

REPERTUAR „MŁODEJ SCENKI“ Chorążczyzna 7.

TEATR ZYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.

Sroda, o godz. 7.30 wiecz. „Na letnisku“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Cipke Fajer“.

—:::—

„KOPCIUSZEK“. Pierwsze przedstawienie tego fantastycznego widowiska odbyło się przy doszczętnie wysprzedanej sali, a mnóstwo jeszcze osób odeszło od kasy. Dziś, t. j. we środę powtórzenie „Kopciuszka“ o godz. 6-tej popoł.

JUBILEUSZ OKORNICKIEGO. Czwartkowe przedstawienie jubileuszowe rozpocznie się jak zwykle o 7.30. Po pierwszym akcie nastąpi złożenie życzeń młodemu jubilatowi przez reprezentację miasta, dyrekcję teatru, Z. A. S. P. i kolegów. „Pan Dyrektor“ farsa Bissona, która grana będzie tego wieczoru, jest jedną z najlepszych dawniejszych fars francuskich i wystawiana była na wszystkich niemal scenach europejskich.

TEATR „BAGATELA“. Obecny program „Bagateli“ odznacza się ogromnem urozmaiceniem, bo prócz Bronowskiego, który zawsze jest doskonały w swoim ciętym repertuarze aktualnym i świetnych punktów tanecznych, słyszymy co wieczora „Radio koncerty“ z najdalszych miast świata. Program kończy wspaniała farsa p. t. L' Ilustration w 5-ciu obrazach grana przez cały zespół koncertowo.

O MALARZU SLEPYM — ballady — groteski — liryki odczyta Jan Zachradnik 21. b. m. w sali Muzeum Przemysłowego (ul. Hetmańska) o godz. 8. wieczorem. Na wieczór ten, urządzony staraniem Zaw. Związku Lit. Polskich, resztę biletów nabyć można w Księgarni Naukowej (Hotel George'a) a wieczorem przy kasie.

Potworna statystyka.

Na marginesie walki o czas pracy w przemyśle.

Wielki przemysł tryumfuje i dowodzi cyframi, że dzięki wzmożonej wydajności pracy robotnika po zastosowaniu 10 godzin pracy dziennie górnośląski warsztat pracy się ostał i może już dzisiaj wytrzymać konkurencję na rynku zagranicznym. Przemysł hutniczy żelazny z dumą przyznaje, że dzięki tym zmianom koszta jego własne obniżyły się o 40 złotych na tonnie.

40 Złotych na tonnie!

A co na tem zyskał kraj? Co zyskali robotnicy? Nic, dosłownie nic. Zarobił wyłącznie kapitał.

Ale jakie straty poniosła klasa pracująca?

Jak stwierdził senator endecki Kowalczyk na senackiej komisji gospodarstwa społecznego w przemyśle hutniczym, żelaznym wskutek przedłużenia dnia pracy zmniejszyła się liczba robotników z 42000 na 25000! Czyli, że 17 tysięcy ludzi utraciło pracę. Ale pan senator po to te cyfry przytacza, aby udowodnić, że przydłożony czas pracy przy zmniejszonej ilości robotników pozwala kapitałowi produkować taniej.

Pan senator przytoczył jeszcze inne cyfry: W górnictwie węglowem na Górnym Śląsku zredukowano ilość robotników ze 150.000 na 92.000, — mimoto pociesza się p. Kowalczyk — ogólna suma wydajności pracy wzrosła. Gdy w ostatnich 4 miesiącach 1923 r. wyprodukowano 8,570.000 tonn węgla przy zastosowaniu 150.000 robotników, to w tych samych miesiącach 1924 r. wyprodukowano 8,855.000 tonn przy zastosowaniu 92.000 robotników.

Cyfry te dowodzą zwycięstwa kapitału. To prawda. Ale czy ład państwa może być zapewniony przy ilości 150 tysięcy bezrobotnych — to przyszłość pokaże.

—:::—

Bandyci z pod Sokala przed sądem doraźnem.

Wczoraj przed sądem doraźnym rozpoczęła się rozprawa przeciw czterem bandytom z powiatu sokalskiego, którzy przez dłuższy czas terroryzowali ludność miejscową, tak, że z obawy przed ich napadami wieczorami nie wychodziła z domu.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Iwan Dyszkant, lat 28, Andrzej Kantor, lat 20, Iwan Kowałyk, lat 20 i Ołeksa Wodonos, lat 18.

26. grudnia 1924 w nocy napadli oni na dom Leiby Austera, w Bełzejowie pow. sokalskiego, uzbrojeni w karabiny i szable i zrabowali mu z trafiki kilka paczek tytoniu, czernidło, zapałki, świece, dwa zegarki i 20 groszy. Cały łup nie przenosił wartość 70 złotych. Po dokonaniu rabunku, posmarowali sobie rabusie twarze czernidłem (!) dla zamaskowania rysów i poszli spokojnie do domu. Schwytani przez policję przyznali się do popełnionego czynu i zostali postawieni przed sąd doraźny za zbrodnię rabunku, za co ich w razie jednomyślności trybunału czeka kara śmierci (z wyjątkiem małoletniego Wodonosa).

Rozprawie przewodniczy r. Socha przy udziale r. Meyera, Malickiego i Mihalyego. Obrony oskarżonych podjęli się dr. Akser (z urzędu), dr. Hankiewicz, Maritczak i Wołoszyn (w zastępstwie dra Fedaka, który nagle zachorował). Oskarżenie ustne wniósł prok. Gürtler, obwiniając wszystkich czterech o zbrodnię opisanego rabunku, ponadto oskarża prokurator Kantora i Wodonosa o taki sam rabunek, popełniony przez nich w lecie 1921 roku na drodze z Mułkowa do Bełza na przejeżdżającym tamtędy Mautnerze, któremu zabrali kurtkę i 100 tysięcy marek. Wspomniał dalej prokurator, że w powiecie sokalskim, gdzie obwinieni grasowali, dokonany został cały szereg napadów rabunkowych, tak, że ludność żyła w ustawicznym strachu, i furą po nocy nikt nie byłby się odważył przejeżdżać gościńcem.

Po przemówieniu prokuratora zaszedł ciekawy

INCYDENT

Oto gdy trybunał odmówił wnioskowi obrony na przeglądnięcie aktów sprawy, ponadto zgodził się tylko na 20- minutową rozmowę z oskarżonymi w celu porozumienia się z nimi, obrona zrzekła się tego porozumienia, ponadto dr. Akser złożył obronę oskarżonego i demonstracyjnie opuścił salę sądową. Wobec tego trybunał z urzędu wyznaczył sędziego śledczego Barta, na obrońcę oskarżonego Dyszkanta, ponadto po naradzie trybunału skazał dr. Aksera na zapłacenie 50 zł. grzywny za pewnego rodzaju „demonstrację przeciw powadze trybunału".

Wszyscy oskarżeni przyznają się do czynu, a pierwszy z oskarżonych Dyszkant, na pytanie czy poczuwa się do winy odpowiedział:

— Do winy się poczuwam, i przysięgam, że nigdy już tego nie będę robił...

Analfabeci, lub półanalfabeci, ciemni, głupi chłopi. Rabowali nawet nie z nędzy, ale z psoty, nie mieli na takie zbytki, jak papierosy lub urządzanie przedstawień teatralnych.

Trybunał przesłuchał oskarżonych, oraz dwóch świadków, t. j. poszkodowanego Austera i jego żonę, poczem rozprawę przerwano do dziś z rana.

—::::—

Notatki artystyczne.

Przed Wystawą paryską.

Zaledwie trzy miesiące dzieli nas od otwarcia wielkiej międzynarodowej wystawy nowoczesnej sztuki dekoracyjnej w Paryżu. Najważniejsze eksponaty wykonują się pod okiem komitetu i artystów-autorów. Komitet pilnuje dotrzymania terminu, autorzy doglądają wykonania. Meble do pawilonu i innych działów podług projektów profesorów: J. Czajkowskiego, W. Jastrzębowskiego, M. Kotarbińskiego, K. Stryjeńskiego i E Trojanowskiego, wykonują się w Warszawie, Poznaniu, Toruniu, Zakopanem, witraże prof. J. Mehoffera i prof. W. Jastrzębowskiego w Krakowie, majolikowe okładziny prof. St. Jagmina — w Poznaniu, posadzki marmurowe i kominek w Kielcach, posadzki drewniane, ozdobne kwiatony do wieży pawilonu, lampy, tapety, firanki, obrusy haftowane, rzeźbione słupy, gobeliny prof. Skoczylasa i Zofji Stryjeńskiej, wnętrze kapliczki prof. J. Szczepkowskiego — w Warszawie, oprawy książek i albumów wykonuje p. B. Lenart w Wilnie. Spodziewane są kilimy, batika, ceramika, zabawki, hafty, koronki i inne wyroby ze Lwowa, Krakowa, Zakopanego, Poznania, Wilna, Warszawy i z prowincji. Henryk Kuna w Paryżu kuje w marmurze rzeźbę do dziedzińca przed pawilonem. Nad dekoracją malarską głównej sali reprezentacyjnej pawilonu (sześć olbrzymich obrazów figuralnych) pracuje od kilku miesięcy w salach, udzielonych na ten cel przez Zarządu Zamku w Warszawie, Zofja Stryjeńska.

—::—

Z dnia.

Taki jest porządek świata...

W Paryżu odbył się temi dniami konkurs kucharski, w którym brało udział ośmnastu mistrzów kucharskich. Zwycięzca otrzymał tytuł „pierwszy kucharz Francji". Jury czyli sąd stanowili najznakomitsi smakosze. Każdy z kucharzy musiał przygotować filety z ryb morskich i pasztet z gęsich wątróbek; a sędziowie musieli spożyć ośmnaście filetów i ośmnaście gęsich wątróbek, aby zadecydować, które najlepsze. Jeden z sędziów po ośmnastym filecie nie mógł już robić dalszych prób, a ośmnasty kucharz w obawie, by sumienie jego nie zostało obciążone śmiercią sędziego zrezygnował z przygotowania ośmnastego pasztetu gęsiego. Równocześnie gdy „znawcy kuchni" przezwyciężając sami siebie musieli kosztować specjały przygotowane przez kucharzy stających do konkursu tysiące i tysiące ludzi łamało sobie głowy, skąd wziąć pieniędzy na bochenek chleba.

Taki jest dziś porządek świata.

Król Alfons wnosi skargę sądową przeciw Ibanezowi.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby francuskiej, wielkie zainteresowanie wywołała interpelacja Laffonda, w sprawie wniesionej przez hiszpańskie poselstwo skargi sądowej przeciw sławnemu poecie hiszpańskiemu, Blasco Ibanezowi. Jak wiadomo, Ibanez żyjący na emigracji we Francji, ogłosił przed niedawnym czasem broszurę, w której zdemaskował prawdziwy charakter króla Alfonsa XIII i zarzucił mu że wespół z Primo de Riverą ponosi odpowiedzialność za wszystko złe, co się dzieje w Hiszpanji. Rząd hiszpański początkowo zażądał wydania Ibaneza, skoro jednak Francja odmówiła, wniósł przeciw niemu skargę sądową, domagając się jego ukarania na podstawie istniejącego we Francji paragrafu ustawy prasowej „o obronie obcego suwerena".

W odpowiedzi na interpelację Herriot oświadczył, że paragraf 36 ustawy prasowej z r. 1881 zmusił rząd francuski przyjąć skargę poselstwa hiszpańskiego.

Laffond odparł, że o ile prawo pisane zezwala na to, o tyle prawo moralne powinno skłonić rząd do wzięcia Ibaneza pod swą obronę. Ibanez podczas wojny oddał wielkie usługi sprawie francuskiej. Gdyby nie obawa rządu hiszpańskiego przed działalnością Ibaneza, Hiszpanja byłaby silniej jeszcze odchyliła się od neutralności, niż to uczyniła, zaopatrując w prowianty niemieckie łodzie podwodne. Jeżeli Ibanez zostanie skazany, Francja da w ten sposób dowód swej niewdzięczności.

Herriot podniósł, że Francja ocenia zasługi Ibaneza, i że on sam odnosi się z największem uznaniem do jego dzieł literackich. Prawo jest jednak prawem, a rząd ma obowiązek poddać się mu.

Wobec tego żąda, aby interpelację odroczyć na czas nieograniczony, co Izba uchwaliła.

—::—

Świątynia Pokoju ludów.

Budowa olbrzymiego pomnika.

W Paryżu tworzy się komitet, mający na celu wybudowanie świątyni Pokoju ludów. Do komitetu tego należą: Herriot, Poincare, Bourgeois, Paweł Boncour, A. Thomas, Leon Blum i inni. Do komitetu przyłączył się powszechny Zw. zawodowy, partje socjalistyczna i radykalna, Wielki Wschód Francji, Wielka Loża Francji i rozmaite inne polityczne zrzeszenia. Pomnik ma być wystawiony na miejscu gdzie toczyła się jedna z najkrwawszych bitew wojny światowej; co do formy i wymiarów ma być zupełnie odmienny od wszystkich dotychczasowych.

Herriot 1. lutego wygłosi w „Trocadero" mowę, w której wezwie wszystkie ludy Europy, aby złączyły się z Francją celem wybudowania tego pomnika.

—::::—

O czem marzą monarchiści ros.

Gazeta „L'echo de Paris" donosi, iż wielki książę Mikołaj Mikołajewicz dąży do zorganizowania rosyjskich ofiar bolszewickiego ustroju. Gazeta dodaje, iż popiera go organizacja polityczna, w skład której wchodzi wiele przedstawicieli wyższego dowództwa czerwonej armji (?) Podług opinji tych osób których nazwiska trzymane są w tajemnicy, sowiety mogą liczyć tylko na „bataljony czeka".

Były rosyjski premjer minister Kokowcew, zawiadomił w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, iż rosyjscy kap'taliści i przemysłowcy znajdujący się zagranicą gotowi gwarantować swoimi majątkami w Rosji pożyczki, które zostaną wydane dla podtrzymania walki z bolszewikami.

Generał Ruzskij, który powrócił z Szanghaju zapewnia, iż na Dalekim Wschodzie 400.000 rosyjskich oficerów i żołnierzy gotowi są oddać się pod jego rozkazy.

—:::—

Jak gospodarowali w Belgji.

Biuro Wolffa podaje:

Sąd wojenny w Leodjum skazał onegdaj na śmierć zaocznie niemieckiego pułkownika Thessmonna i niem. majora Hedemana, obwinionych o zamordowanie 121 osób cywilnych w okolicy Rossignol w r. 1914.

Sąd wojenny w Namur wydał wyrok w procesie przeciw nieobecnym Heynemu, obwinionemu o zastrzelenie 18-letniego funkcjonarjusza bankowego w Temploux, kap. Collani, obwinionemu o zamordowanie księdza z zakładu głuchoniemych i podpalenie zamku Bonnines, gdzie skutkiem tego w ogniu zginęli pomieszczeni tam ranni Francuzi i Belgowie, oraz przeciw płk. Omptedа, który w Flavion podpalił 4 domy. Sąd skazał Heynego i Colloniego na śmierć, Omptedę na 20 lat robót przymusowych.

Ruch automobilowy w Ameryce.

O olbrzymiem rozpowszechnieniu się ruchu automobilowego w St. Zjednoczonych świadczy, że w ostatnim roku sporządzono tam 4 miljony automobilów. Część tej masowej produkcji idzie wprawdzie zagranicę ale w bardzo wielkiej ilości służy wyłącznie na potrzeby kraju. W samym N. Yorku jest w ruchu ponad pół miliona samochodów. Przybysz z Europy potrzebuje dłuższego czasu, nim odważy się przejść z jednej strony ulicy na drugą, wobec wprawiającego w oszołomienie ruchu i połączonego z tem niebezpieczeństwa. Szerokość ulic od 31 — 40 m. nie wystarcza już w N. Yorku dla komunikacji.

Do zwiększenia komunikacji przyczyniają się w miastach amerykańskich olbrzymie ilości automobilów prywatnych, które codziennie odwożą swych właścicieli do miejsc pracy. Z reguły pozostawione są one bez opieki, nie zdarza się jednak, aby ktoś ukradł automobil. Wielkie rozpowszechnienie się automobilu w Ameryce nie jest wyrazem jakiejś specjalnej potrzeby zbytku. Farmer, który mieszka daleko od miasta potrzebuje automobilu, aby możliwie jak najrychlej zawieść swe towary (jaja, jarzynę, mleko i t. d.) na rynek. Posiadanie automobilu umożliwia robotnikowi czy funkcjonarjuszowi biurowemu niezależnie od miejsca swej pracy zbudować sobie domek gdzieś na peryferjach miasta. Fabrykanci automobilów, mając zapewniony wielki zbyt, mogą sprzedawać je po bardzo tanich cenach. Robotnik może sobie kupić nowy automobil za 290 dolarów, wóz już używany można nabyć za 80 dolarów. Europejczyk staje zdziwiony, gdy ujrzy przed jakąś budową, przy której pracują robotnicy w zapylonych i poplamionych ubraniach szereg automobilów, należących do tychże robotników. Ten sam widok nasuwa się przy uniwersytetach, przed którymi stają automobile, należące do studentów.

Należy naznaczyć, że i w Ameryce automobile są opodatkowane. Przy kupnie nowego auta musi się zapłacić 5 proc. ceny kupna jako podatek. Ponadto corocznie opłaca się pewną kwotę (15 dolarów) za otrzymanie licencji. Płaci się również podatek od zużycia benzyny.

To ogromne rozpowszechnienie się komunikacji automobilowej ma, niestety swoje smutne strony. Mimo troskliwego nadzoru na ulicach nad komunikacją który wykonują funkcjonarjusze miejscy, dający z podniesionych miejsc albo małych wieżyczek sygnały ręczne lub świetlne, w r. 1923 w St. Zjednoczonych poniosło śmierć 35.000 ludzi z powodu przejechań i innych wypadków automobilowych.

—:::—

Różne.

LOS MALARZA POLSKIEGO NA OBCZYŹNIE. Wiedeńska „Reichspost“ z 21 grudnia zamieściła artykuł pod tytułem: Strassenhandel mit Aquarellen. Ein Beispiel von der Notlage bindender Künstler“, w którym opisuje nędzę malarza, sprzedającego drobne akwarelki na ulicach. Malarzem tym jest Juljan Dembiński, mieszkający w Wiedniu od lat 35, podobno wnuk generała Henryka. Malarz Dembiński, liczący obecnie 56 lat, przez całe życie zarabiał różnemi pracami malarskiemi, przed trzema laty jednak złamał rękę i odtąd nie może już wykonywać większych olejnych obrazów. „Reichspost“ donosi, że ten nieszęśliwy człowiek, schorzały i wynędzniały, mieszka w jakiejś ciemnej norze przy ul. Marja am Gestade Nr. 3 (I Bezirk).

GŁOWA CEZARA W MULE. Z Nowego Jorku donoszą, że oddział wojskowy znalazł w mule rzeki Hudson głowę Cezara Augusta, pochodzącą — jak twierdzą znawcy — z ręki jakiegoś rzeźbiarza z pierwszego wieku. Była w głębi 10 stóp pod korytem rzeki; obliczają więc, że trzeba było około 200 lat, by mogła się tak głęboko osunąć.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.